

Władysław Pociąg

W odpowiedzi sędz. Zabrodzkiej

Palestra 2/2(6), 79-81

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sądę, że szereg zagadnień poruszonych w niniejszym artykule wywoła dyskusję, w wyniku której można będzie trafnie rozstrzygnąć istniejące wątpliwości.

WŁADYSŁAW POCIEJ

adwokat

W odpowiedzi sędz. Zabrodzkiej

Po krajowej naradzie sędziów dla nieletnich, która odbyła się w Ministerstwie Sprawiedliwości w dniach 13—15 czerwca 1957 r., Ministerstwo Sprawiedliwości wystosowało do Naczelnej Rady Adwokackiej pismo zawierające postulaty i zarzuty pod adresem adwokatury analogiczne do wysuniętych przez sędz. Zabrodzką w jej artykule pt. „Rola obrońcy w procesie przed sądem dla nieletnich“, publikowanym w niniejszym numerze „Palestry“.

Przed wszystkim należy wyrazić zdziwienie, że powyższa narada, dotycząca między innymi oceny dotychczasowych wystąpień adwokatów przed sądami dla nieletnich, odbyła się bez udziału przedstawicieli adwokatury, co w rezultacie wpłynęło na jednostronną ocenę naszej pracy przed sądami dla nieletnich.

Zasadniczym nieporozumieniem w ujęciu tematu przez sędz. Zabrodzką jest przypisywanie postępowaniu w sprawach przeciwko nieletnim rodzajowej specyfiki w odróżnieniu od sądownictwa powszechnego. Oczywiście mowa tu o działalności adwokata. Zdaniem naszym — a znalazło to swe odzwierciedlenie w wypowiedziach poszczególnych rad adwokackich nadsyłanych do Naczelnej Rady Adwokackiej w związku z wynikami wspomnianej narady — taka różnica w obronie przed sądem dla nieletnich i w sprawach innych nie istnieje. Z punktu widzenia obowiązków adwokata można w tym wypadku mówić jedynie o odrębnym postępowaniu, lecz istota obrony musi pozostać bez zmian. Obrońca jest przede wszystkim obrońcą, i tworzenie z niego jakiegoś nadrzędnego „współczynnika wymiaru sprawiedliwości“ w stosunku do osoby, której obronę mu powierzono, pozostaje w sprzeczności z powołaniem obrońcy.

Jest dla każdego rzeczą oczywistą, że postępowanie adwokatów polegające na nakłanianiu podsądnych (małoletnich czy pełnoletnich) do fałszywych zeznań — jeżeli takie fakty istotnie się zdarzyły, a nie są wymagino-

wane — jest poważnym nadużyciem praw obrońcy i z tego względu ci, którzy się tego dopuścili, powinni ponieść surową odpowiedzialność dyscyplinarną. Wydaje się jednak, że w artykułach przeznaczonych do publikacji i mających ambicje syntetycznego ujmowania zagadnienia przykłady powinny być dobierane wszechstronnie, tak by mogły stanowić ilustrację na poparcie głoszonej tezy. Nie można uznać za poważny argument wysuniętego przez autorkę zarzutu „namawiania do nieprawdziwych zeznań czy wybielania klienta za wszelką cenę“, gdyż takie postępowanie nie może być wykładnikiem prawidłowego postępowania obrońcy nie tylko w sprawach nieletnich, lecz także pełnoletnich.

Przechodząc do meritum, trzeba by chyba najpierw uporządkować jakoś dyskusję.

Wydaje się przede wszystkim rzeczą bezsporną, że adwokat (także w sprawach przed sądem dla nieletnich) ma obowiązek wykorzystania wszelkich prawnie przysługujących mu środków do wykazania niewinności nieletniego. Z tych powodów nie można się zgodzić z tezą p. Zabrodzkiej, jakoby względy natury wychowawczej mogły ograniczyć tego rodzaju obowiązki adwokata.

Podobnie trudno się zgodzić z tezą, że w razie udowodnienia winy oskarżonemu małoletniemu „obrona powinna zmierzać do zgłoszenia sądom wniosku o zastosowanie tego typu środków wychowawczych lub poprawczych, które — zgodnie z głębokim przekonaniem wewnętrznym obrońcy — mogą w sposób najbardziej prawidłowy zapewnić najszybszą reedukację nieletniego“.

Jeśli się zważy, że środki stosowane przez sąd dla nieletnich mają charakter wychowawczo-represyjny, że umieszczenie w zakładzie poprawczym, czy nawet wychowawczym, stanowi pewną dolegliwość dla oskarżonego, to wydaje się, że tego rodzaju postulat jest dla adwokatury nie do przyjęcia.

Pragnę przyłączyć się do tej wypowiedzi p. Zabrodzkiej, która dotyczy przetrzymywania nieletnich w zwykłych więzieniach. Jest ono zaprzeczeniem tego wszystkiego, co mówi się i pisze na temat nieletnich. Nieletni przebywający w towarzystwie zawodowych kryminalistów — to fakt, który nigdy nie powinien się zdarzyć. Mamy i my w tym względzie własne doświadczenia. W jednym z ostatnich procesów młodych przestępców, którzy w większości przeszli przez zakłady poprawcze, a następnie przez więzienia, ci młodzi ludzie, a wśród nich nieletni, wykazali taki brak jakiegokolwiek zrozumienia popełnionego zła, że można by ich bez obawy przesady nazwać przestępcami z upodobania. Dwaj nieletni, skazani przez sąd na umieszczenie w zakładzie poprawczym, przebywają w dalszym cią-

gu w więzieniu i ... wychowują się. Jakież są elementy wychowawcze w tego rodzaju ujęciu zagadnienia? A może jednak byłoby lepiej zostawić ich pod dozorem rodziców?

Specjalną uwagę chciałbym zwrócić na zagadnienie korzystania przez adwokatów obrońców z urzędu z przysługującego im (na zasadzie § 39 rozp. Ministra Sprawiedliwości o wynagrodzeniu adwokatów) uprawnienia do żądania wypłacenia honorarium przez oskarżonego czy jego rodziców. Uważamy, że adwokaci, realizując takie uprawnienie, postępują zgodnie z prawem i zasadami etyki. Sugestie wysunięte przez p. Zabrodzką, jakkolwiek b. korzystne dla adwokatury, nie wydają się realne. A poza tym: czy rodzice oskarżonego, którzy w razie popełnienia przez nieletniego przestępstwa mają w tym z reguły niemały udział, nie powinni ponosić konsekwencji swego postępowania, chociażby właśnie w tej formie?